

Małżeństwo Gasińskiego nie w operetce.

Najaktualniejszą sensacją, wypadkiem dnia w Syrenim grodzie stała się afera Gasińskiego. Nie obchodzi ona poważnej Warszawy, ale zajmuje się nią Warszawka, jak dobrze nazwał swego czasu K. Bartoszewicz tę drugą połowę naszej stolicy, tę właśnie, która bardzo lubi skandalik każdy, a cóż dopiero pikantną aferę ze światka teatralnego. Otóż Warszawkę zaintrygowała świeżo notatka kuryerkowa następującej treści:

„Sławny zjadacz serc, znany wybornie na bruku warszawskim, pierwszej wody elegant, umiejący doskonale szarmonizować na swej wykwińskiej postaci popielaty ton cylindra z matową czernią tużurka i żółtą skórą trzewików, mąż, pod którego palącym wzrokiem, rzucającym zwycięsko ze sceny, drżały dziewicze, półdziewicze i eksdziewicze serca płci pięknej — wpadł w sieć.... Lew, bohater cichych alków, lew w czarnym tupecie na łysej od zbytów głowie, lew-uwodziciel, lew-pogromca, stanął przed ołtarzem dłoń w dłoni z nadobną pono, choć zębem czasu draśniętą syreną.... Warszawa powita ulubieńca swojego w złotych kajdanach. Oby mu były lekkimi! Wszak poza sobą nic nie pozostawił, nic, coby mu sen miódowy z oczu spędzało. Nic nie pozostawił, umiał złamać i zmiążdżyć wszystko, wszystko, co mu na drodze stawało!”

Nie trzeba było nazwiska. Publiczność warszawska od razu po przeczytaniu tej wzmianki wiedziała, że mowa o Edmundzie Gasińskim, wybornym artyście teatru „Nowości”, gdzie wszystkich niemal co wieczór od lat szeregu, jak dawniej we Lwowie, bawił wyśmienicie w farsach i operetkach, a kobiety kokietował ze sceny, podobnie jak na swych „słynnych” przechadzkach po ulicach. Człowiek ten dotychczas zawsze, poprzednio we Lwowie, a potem zwłaszcza w Warszawie, (pomijając, że był na scenie ulubieńcem teatromanów, żądnych lekkiej zabawy) miał istotnie bajeczne powodzenie u kobiet. I nareszcie wyłuskał „lew” wpadł w sieć „małżeńską”. Ci, co go bliżej znali, pewni byli, czytając notatki w kuryerkach, że poślubił swą wierną przyjaciółkę ostatnich czasów kawalerskiego stanu, piękną „Kazię”, zwłaszcza, że jest ona matką jego dwóch synów. Tymczasem okazało się, że pan Eubich (takie jest właściwe nazwisko Edmunda Gasińskiego), ożenił się z posazną wdówką, panią Zofią Zarembiną, córką znanego i szanowanego mecenasa Peplowskiego, właścicielką 150 000 rubli. A Kazia? Tuż przed ślubem awanturniczo porzucił ją z dziećmi swymi Ga-

siński i zaraz z żoną czmychnął do Petersburga, bojąc się afrontów ze strony znajomych w Warszawie. Rodzice „pani młodej” zerwali z nią z powodu tego lekkomyślnego małżeństwa i wystąpili do sądu o odebranie jej majątku na rzecz dzieci po pierwszym mężu. Dziś Warszawka nie mówi o niczym innym, ze względu na obie strony, bo o ile „pana młodego” znali wszyscy ze sceny i u-



Małżeństwo Gasińskiego nie w operetce: P. Kazimiera Domosławska, wierna przyjaciółka z lat kawalerskich artysty Edmunda Gasińskiego w Warszawie i matka jego dwóch synów, którą świeżo porzucił, żeniąc się z bogatą wdówką.

licy, o tyle jego obecną żonę znano z „towarzystwa”. Sympatyje publiczności płci obojga stoją po stronie „tej trzeciej”, piękna „Kazia” bowiem miała sobie oddawna zjednać wszystkich znajomych nie tylko ujmującym obok niezwyklej urody, ale i niezwykłym taktem. Warszawianki i Lwowianki z ciekawością przyrzęły się tu fotografiom obu „żon” Gasińskiego, który dotychczas tylko na scenie w operetce bywał na: prawdę małżonkiem i zazwyczaj zdradzał...

Szalony królewicz.

Biedna Serbia ma nowe kłopoty i rozczarowania. Zdawało się, że odkąd po krwawej tragedii w konaku belgradzkiej zniknęła z widowni dynasty Obrenowiczów, a zasiadł na tronie Piotr Karageorgiewicz, kraj w spokoju odżyje. Aż oto nowe troski nawiedziły ponownie Serbów z kwestią następstwa tronu. Lada dzień można oczekiwać wiadomości, że obecny następca tronu książę Jerzy, będzie wyłączony od dziedzictwa po ojcu, a miejsce jego zajmie młodszy brat, ks. Aleksander. Nie ulega już bowiem wątpliwości, iż młody królewicz oszalał, sądząc według tego, co o nim dzienniki opowiadają.

Ks. Jerzy, następca tronu serbskiego, liczący 20 rok życia, jest młodzieńcem wysokiego wzrostu, o sympatycznym wyglądzie. W rozmowie zdradza nadzwyczajną żywość, a w sprawach zawiłych okazuje silną inteligencję. — Szkołę ludową i kilka klas gimnazjalnych ukończył w Szwajcarii, poczem oddany został do korpusu paziów w Petersburgu. Gdy ojciec zasiadł na tronie serbskim, ks. Jerzy przybył do Belgradu i tutaj prywatnie pobierał nauki. Ulubionym jego przedmiotem była matematyka. Uczył się pilnie, a po ukończeniu nauk podróżował po Europie.

Od pewnego czasu spostrzeżono w księciu zmiany psychiczne, które przypisywano jego skłonności do nadzwyczaj silnych wybuchów gniewu. Później atoli wystąpiły na jaw inne fakty, które mimowoli nasuwały na myśl przypuszczenie zbrodni psychicznych. Ks. Jerzy licząc lat 19 życia, znieważał ustnie i czynnie swoich adjutantów i wychowawców, chociaż byli to ludzie, odznaczający się nadzwyczajnym taktem i wielką przezornością. Należał do nich major armii serbskiej Pesicz, dalej major inżynierii francuskiej Levasseur, obaj ludzie wielkich zdolności i przychylni dla dynastii serbskiej. Obaj wkrótce podziękowali za swoje stanowiska.

Publiczność belgradzka wie, jak niebezpiecznie jest spotkać ks. Jerzego, jadącego konno. Wszystko ucieka wtedy w popłochu, a ks. Jerzy pędzi na oślep, co koń wyskoczy, przez najbardziej ożywione ulice, nie bacząc na przechodniów. Niedawno wobec otoczenia rzekł ks. Jerzy: „Niech tylko obejmę rządy, a będę postępował tak, jak mój dziadek”. Miał na myśli słynnego Jerzego Czarnego (Karageorga), bohatera w swoim rodzaju, człowieka o nie pohamowanych popędach.

Według informacji „Berliner Tagblattu”, ks. Jerzy bije swoich adjutantów, nazywając ich „serbskimi psami”. Zeszłego roku uciekł z jakąś tancerką, ale go pochwycono w Wiedniu i odwieziono do Belgradu. Pewnego razu uderzył w twarz adjutanta, który dobywszy pałasza, rzucił się na księcia. Z trudem zdołano uspokoić oburzonego oficera. Niebawem żaden z oficerów nie chciał pełnić służby na dworze księcia. Innym razem ks. Jerzy z kompaniami wracał powozem z nocnej hulanki w chwili, gdy do katedry z królem na czele szedł pochód po uroczystości na cześć Karageorgiewicza. Ks. Jerzy ukłonił się królowi i ochrypłym głosem



Małżeństwo Gasińskiego nie w operetce: Dwoje dzieci artysty Gasińskiego i ich matka p. Kazimiera Domosławska.



Małżeństwo Gasińskiego nie w operetce: Popularny niegdyś na bruku lwowskim, a w ostatnich latach w Warszawie, „zjadacz serc niewieścich”, ceniony w farsach i operetkach artysta teatru „Nowości”, Edmund Eubich Gasiński, ze swą małżonką, panią Zofią z Peplowskich Zarembiną, — w pół godziny po ślubie.